

Sejm ukradkiem wprowadza uprawy GMO

23 kwietnia 2017

Przez wiele lat rolnicy uprawiając swoją ziemię pozostawili sobie część plonów aby mieć materiał siewny na następny rok. Okazuje się jednak, że ta naturalna czynność może być zabroniona prawnie. Wszystko za sprawą nasion, które zyskują ochronę patentową jako własność intelektualna, w tym GMO.

Jeszcze kilka lat temu opowieści ze Stanów Zjednoczonych, gdzie farmerzy są ścigani przez gigantów biotechnologicznych, za ponowny wysiew zebranych z własnych plonów nasion, wydawał się czymś absurdalnym i nieprawdopodobnym. Jednak ostatnio do podobnych sytuacji zaczyna dochodzić również w Polsce.

Tak zwana centrala nasienna zaczyna stosować bardzo podobne sposoby nękania rolników i wysyła detektywów, których zadaniem jest dowieść, że stosują oni nasiona pozostawione z zeszłego roku. Jest to nazywane „piractwem intelektualnym”. Tym samym dołączyliśmy do krajów, w których produkcja żywności jest kontrolowana przez korporacje uważające się za właścicieli materiału genetycznego roślin znanych od tysięcy lat, ale nieco zmodyfikowanych.

Okazuje się, że obowiązujące w Polsce prawo zezwala już na nękanie rolników używających własny materiał siewny. Oznacza to, że nasz kraj uznaje, że popularne rośliny stały się własnością intelektualną korporacji, dokładnie tak jak jest od wielu lat na zachodzie.

Do tego wszystkiego tylnymi drzwiami wprowadzane są w Polsce uprawy GMO. Aktualnie w polskim sejmie, w wielkiej ciszy, jest procedowana ustawa zezwalająca na obrót nasionami GMO oraz ich sianie na polach, które mają być spisane w specjalnym rejestrze.

Jak by tego nie nazywać jest to de facto zgoda na wprowadzenie upraw roślin genetycznie modyfikowanych w naszym kraju. Posłowie Kukiz15 oświadczyli, że partia rządząca PiS wprowadza to prawo niemal w zupełnej konspiracji i ciszy medialnej.

Nie wiadomo dokładnie gdzie będzie wolno uprawiać w Polsce GMO. W projekcie ustawy wspomina się tylko o wyznaczonych obszarach w kraju. Jednak jeśli będą to uprawy zewnętrzne, a nie szklarniowe, trzeba mieć świadomość, że część wiatropylnych roślin może wywołać skażenie transgeniczne, poprzez mieszanie swego materiału genetycznego z materiałem występujących w Polsce odmian. Stąd już tylko krok od wizyty detektywa, który udowodni następnie, że dany rolnik posługiwał się „pirackimi nasionami” i z tego powodu dana korporacja może mieć względem niego roszczenia.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl